

# Żaliński, Henryk

---

## W związku z recenzją S. Sokołowskiej

---

Przegląd Historyczny 70/2, 378-379

---

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

cych poszczególne kategorie społeczne, występujących w źródłach, jak i określe- niach używanych przez historyków. Ich wieloznaczność zmusza na razie do arbi- tralnego niekiedy wyboru używanych określeń. Ta sytuacja spowodowała wystą- pienie pewnych nieścisłości w przypisach naszego artykułu, wynikających z faktu kumulowania w nich — z przyczyn technicznych — informacji dotyczących poszcze- gólnych partii tekstu.

Na przykład w opisie Czernieckiego w istocie nie występuje kategoria dwo- rzan „respektowych”, natomiast znajdujemy w nim kategorie społeczne odpowia- dające omawianej (są to tzw. „komornicy” i „przyjaciele”), co spowodowało odesłanie czytelnika w przypisie również do tego dzieła.

Na zakończenie chcemy podziękować za życzliwe uwagi skierowane pod na- szym adresem. Pragniemy nadal zajmować się tematyką społeczności dworskich, widząc w niej klucz do zrozumienia istotnych mechanizmów rządzących społecz- ństwem staropolskim. Mamy nadzieję przedstawić w przyszłości wyniki naszych no- wych badań źródłowych.

*Andrzej Pośpiech, Wojciech Tygielski*

#### W związku z recenzją S. Sokołowskiej

W 1976 r. wydałem dwie książki: „Towarzystwo Demokratyczne Polskie o wła- dzach powstańczych” i „Kształt polityczny Polski w ideologii Towarzystwa Demo- kratycznego Polskiego”. Zasadniczym ich celem obok ukazania wybranych zagad- nień programowych TDP było sprostowanie wielu niesłusznych i krzywdzących opinii o tej organizacji, które ferowano nie tylko w dawniejszych pracach, ale także w historiografii lat pięćdziesiątych. W historiografii tego okresu występowały bo- wiem zbyt surowe oceny działalności członków TDP. Nie dostrzegano wielu istot- nych i nowatorskich elementów w programie Towarzystwa, ale podkreślano jego umiarkowany i eklektyczny charakter. Błędy popełniane w wartościowaniu dzia- łałości członków Towarzystwa, żyjących w określonych warunkach historycznych były przyczyną powstawania ocen uproszczonych, ahistorycznych.

Dr Stefania Sokołowska w recenzji moich prac zamieszczonej w „Prze- glądzie Historycznym” (t. LXIX, z. 2) napisała, że we wstępie do „Kształtu” od- niosłem się krytycznie do historiografii pierwszego dziesięciolecia PRL, lecz na łamach książek nie udało mi się uniknąć podobnych ocen. Na potwierdzenie swojej tezy przytoczyła numery kilku stron: „Towarzystwo”, s. 57 n. i „Kształt”, s. 55, 57. Uważam to stwierdzenie za niesłuszne i dezinformujące czytelnika. Recenzentka może inaczej interpretować fakty, mieć swoją ocenę wydarzeń, ale powinna przepro- wadzić przekonujący dowód swojej słuszności. Na wymienionych przez recenzent- kę stronach pisałem, że większość członków TPD, odrzucając wiarę w pojedyncze osoby, dostrzegała wpływ bezimiennych mas ludu na bieg historii, zbliżając się przez to do koncepcji pojmowania procesu dziejów we współczesnej historiografii. Pisałem dalej, że podstawy koncepcji historiograficznej TDP były idealistyczne, bowiem wyrażały się w stwierdzeniu, że w ostatecznej instancji historią rządzą idee, których nosicielami są masy („Towarzystwo” s. 57 n.). Staralem się udowodnić, że bardziej antyfeudalny wydzwięk, niż ogólnoteoretyczne rozważania o społe- czeństwie, miały dyskusje o prawach człowieka i obywatela i postulat przeprowa- dzenia w życie w wolnym kraju tychże praw („Kształt” s. 57). Pisałem także, że Towarzystwo gloryfikując Słowiańszczyznę pierwotną, nie dostrzegało postępowej roli następujących po niej formacji polityczno-społecznych („Kształt” s. 55). Bo tak było istotnie. Niemniej jednak podkreśliłem, że błędna dedukcja historyczna stosowana przez TDP, użyta do konkretnego celu jakim było wprowadzenie w przy-

szłej Polsce ustroju demokratycznego, miała swoją rewolucyjną wymowę. Propozycje przez TDP ustrój zapewniał bowiem całemu polskiemu społeczeństwu zrównanie w prawach, likwidował jego podział na uprzywilejowanych i ujarzmionych. Był to program postępowy, mimo, że w jego filozoficznej podbudowie zauważyć można niekonsekwencje polegające na łączeniu sprzecznych ze sobą pierwiastków: racjonalizmu i teorii pierwotnych idei.

W recenzowanych przez dr Sokołowską pracach starałem się nakreślić wielowarstwowość badanej ideologii, broniłem Towarzystwo przed niesłusznymi zarzutami, ale ukazywałem także w imię prawdy historycznej takie czynniki, których członkowie tej organizacji nie dostrzegali.

Recenzentka napisała, iż niezrozumiałe dla niej jest „stwierdzenie autora odnośnie działalności Szymona Konarskiego. Jakże inaczej miał dotrzeć do ludu — zapytywała — jeżeli nie przez szlachtę i duchowieństwo, jeżeli nie przez pozyskanie do spisku oświeconych warstw społecznych?”. Ta część recenzji wywołała moje największe zdziwienie. W cytowanej przez recenzentkę książce pisałem bowiem, że do walki o odzyskanie niepodległości Polski, TDP chciało zorganizować szeroki front sił patriotycznych, nie wyłączając szlachty. Aby wykazać słuszność koncepcji TDP ukazałem działalność niektórych spiskowców (w tym Szymona Konarskiego), działających w kraju w latach czterdziestych XIX wieku, znających bardzo dobrze panujące w nim stosunki i układ sił politycznych. Oni także, podobnie jak TDP, pragnęli przyciągnąć do przyszłego powstania tę szlachtę, która była zdecydowana walczyć nie tylko o wyzwolenie narodowe Polski, ale i o jej przeobrażenia społeczne. Dotarcie do ludzi było wówczas możliwe tylko przez oficjalistów dworskich i drobną szlachtę. Przebywanie osób obcych w chłopskich zagrodach budziło natychmiast podejrzenia zaborczych władz. Historia dostarczyła licznych przykładów szybkiej dekonspiracji emisariuszy działających bezpośrednio wśród ludu. Gdyby recenzentka przeczytała dokładniej tę część książki, w której piszę o stosunku TDP i spiskowców krajowych do szlachty i oficjalistów dworskich, nie byłoby chyba nieporozumień, gdyż poglądy nasze na tę sprawę są podobne.

Obie książki posiadają zbliżoną objętość (12 i 13 ark. wyd.), udokumentowane są przypisami i posiadają indeksy nazwisk. Mimo tego pracę wydaną przez MON, ze względu chyba na mały format, recenzentka nazywa „książeczką”. Określenie to ma raczej pejoratywne znaczenie.

Niewątpliwie wiele uwag dr Sokołowskiej jest słusznych i jestem za nie wdzięczny. Autorka recenzji dała dowód, że zna problematykę i literaturę dotyczącą przedmiotu. Nie powinna więc lekkomyślnie ferować wyroków, które są niezgodne z tekstem recenzowanych publikacji i krzywdzą ich autora.

Henryk Żaliński

#### Jeszcze o archiwum rodziny Hauke

W związku z moim artykułem „Archiwum rodziny Hauke i spuścizna gen. Józefa Ludwika Hauke”, PH t. LXIX, 1978, z. 3, s. 491—509, pragnę dodać kilka uzupełnień.

Dla badaczy dziejów emigracyjnych istotna będzie wiadomość otrzymana już po wydrukowaniu artykułu, że papiery Romualda Jaworowskiego znajdują się jeszcze w rękach prywatnych na terenie Szwajcarii.

Ponadto w artykule moim, na skutek przeoczenia autorskiego wypadł jeden fragment. Na s. 500 odpowiedni akapit powinien brzmieć: „Przy bliższym wniknię-